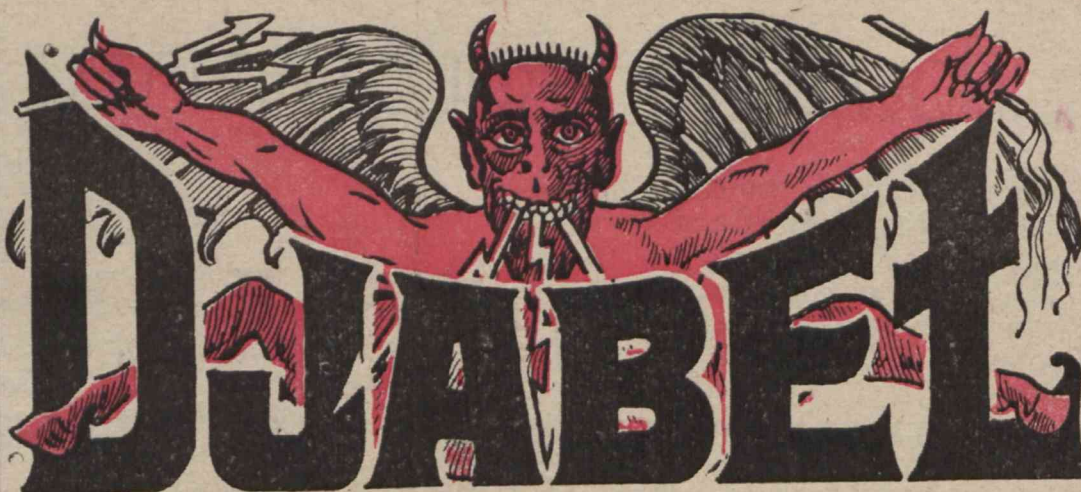




TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI.

ORGAN BEZPARTYJNY.



NIECH ŻYJE WYZWOLENIE LUDU!

NOWENNA PROLETARIATU.

Cześć Wam, Duchy męczenników i bohaterów rewolucji — Kasprzaka, Okrzei!

Cześć Ci, Duchu Kunickiego!

Cześć Ci, Waryńskiego Duchu!

Cześć Wam, Duchy Bezimiennych, Cichych, Skromnych, w Swej cichości i skromności Wielkich.

Na mogiły Wasze, na rozsypiska kości Waszych, co nowożytnymi relikwiami są, przyleciała mewa sybirski i opowiada Wam, co się w Ojczyźnie Waszej dzieje...

I puste oczodoły czaszek Waszych ożywiły się szczęściem i radością. Oto bowiem sen życia i więcej, bo sen śmierci Waszej, nie prześnił się Wam, ale zamieniać się zaczyna w czyn...

Marzenie to nowe. złuda to nowa, czy rzeczywistość?!

A słowo stało się ciałem.. Cud przestał już być cudem..

Kości piszczeli Waszych odezwały się głośniejsze od Wawelskiego dzwonu...

My je słyszymy.

Jakież one podobne do oręza szczęku?!

To straszne!

Ale my się nie lękamy, jeno pragniemy, żeby nasze kości tak złowrogo nie chrzęściały już więcej...

Nad snem Waszym mogilnym czuwa Eloë, Anielica biała, urodzona ze łzy Chrystusowej, wylanej na Golgocie.

I Eloë jednym skinieniem uciszyła mewy rozhowory...

I śpicie znowu...

Czy jeszcze nie czas?!

Nie przybył dotąd rycerz Wernihorowy, nie ozwał się jeszcze jego hasła zew...

Więc śnijcie dalej w mogiłach Waszych czcigodnych, męczeństwem i ukochaniem świętych,

Chyżop łez tęsknoty, chyżop krwi ofiarnej, oczyścił dusze Wasze ze wszelkiej zmazy, że białe są i Aniołom niebieskim podobne...

Cześć Wam bezimienni, Skromni Męczennicy Wolności, cześć!

Cześć Wam nowi Bohaterowie i Siermierz Jutra!

Spadkobiercami jesteście pomarłych, spadkobiercami Ich Ducha i Ich idei!

Dusze Wasze — mauzoleum krwawych, ale twórczych pamiątek, Dusze Wasze — to Znicz, aby przy nim zapalały się płomienie innych duchów, aby świętym ogniem zapłonęła Ludzkość świata...

Majowe błysnęło słońce...

Czy to wolności słońce?!

Kwiaty majowe w krąg...

Tyle kwiatów!

Są kwiaty czerwone...

Czy to nie kwiaty — krwi?!

Pierwszy maja dzień.

Słońce, kwiaty, maj!...

Gdzież jest coś piękniejszego na ziemi?

Dusza wolnego człowieka.

Ale czemuż kwiaty krwi?

Czyli duch ludzki musi koniecznie nurać się w krwawej purpurze, dłońmi nienawiści dzierzganej?

Kiedyż nareszcie przyjdzie dzień prządek Miłości?

Kiedyż, ach kiedyż, zawita taki **Pierwszy Maj**!?

Droga do niego wiedzie pewno przez „Czerwone Morze“.

Chrystus nie chciał pójść tą drogą, a więc nie doszedł...

I wołał na Golgocie:

„Eli, Eli, lama sabathani“

My na naszej Golgocie temi samymi dźwiękami bólu wołamy.

A ofiarę naszą spełnimy, aż przyjdzie **Pierwszy Maj** — Wolności. Równości i Wszechbraterstwa...



L. Waryński.

Mazur kajdaniarski.

(Wyjątki).

Do mazura stań wesolo,

Buntownicza wiaro!

Suń wesolo, dalej w koło,

Warszawo i karo!

Wróg ma dla nas kajdan dużo,

Ma też dużo tarem,

My weseli, bo kajdany

Dzwonią nam mazurem.

Bo człek każdy umrzeć musi
Gwałt rodzi mściciela.
Gdy którego stryczek zdusi
I to bagatela,
Nasi pomszczą, jak należy,
Śmierć zmarłego brata
I na grób mu zamiast wieńca
Rzuca głowę kata.
A gdy tańca czas nadejdzie
W nasze kazamaty,
Wam wybiją takt mazura
Łańcuchem o kraty.
Taki będzie silny, dziarski,
Że pęką ogniwa,
A nasz mazur kajdaniarski
Pół Polski zaśpiewa.

Wybaczenie.

Nie umiałem uczcić **Pierwszego Maja**
satyrą, więc pozwoliłem sobie zdradzić na
pierwszej karcie program pisma—pisać w spo-
sób normalny.

W dalszym ciągu numeru wracam do
satyrycznego tonu.

Jeden dzień w tygodniu — święto, reszta
szarzyzna powszednia. Tak samo i w naszym
„Djable”.

Wybaczenie, Czytelnicy, eksces publicysty,
ale i w życiu nie może obejść się też bez ekscesów.
W. KOSZUTSKI.

Strofy polityczne.

**Do p. Wojciechowskiego, ministra spraw
wewnętrznych.**

Żeś zaprowadził wyjątkowy stan,
modlimy się do cię, pozbywszy troski,
a dusza śpiewa: Niechaj żyje pan
nasz Wojciechowski!

Stróżu porządku! gdy porządku chcesz,
nie wyjątkowe stany wводить bystrze,
lecz chleb dla głodnych daj, pracę dla
panie ministze!

Cóż, że żandarmska pięść spadnie na łeb,
że w więzach będzie zdrajca i nie zdrajca—
kiedy niebieski rozsądzi nam sklep
głód winowajca!

Nie wyjątkowe stany przeto nieś,
lecz daj ludowi szczęścia napój boski,
nie kajdan skowy, lecz daj mu co jeść,
imie Wojciechowski!

Miedzy endekiem a socjalistą.

ENDEK: Stanowiska Naczelnika Państwa wo-
bec Litwy nie umiemy, nie możemy wprost zrozu-
mieć ani sobie wytłumaczyć?

SOCJALISTA: Ja wam poradzę, czem sobie
wytłumaczycie ten brak zrozumienia.

ENDEK: Czem?

SOCJALISTA: Swoją głupotą i podłością.

Pożyczka.

O ty!... zjaw nam się, jasna, jak świt boży,
o ty! — więc ukaż nam dziewicze leczko!
a nawet burżaj swą kiesę otworzy,
pożyczko!

Takieśmy wszyscy wołali w tęsknocie,
każdy czuł w sobie marzenia olbrzyma,
L. Moraczewski przeszkadzał w „robocie”,
toć go już niema.

Teraz już burżaj wszak niema skrupałów,
rząd nie socjalny, ale narodowy...
dziś złoto winno płynąć bez mozołów
w sposób morowy.

Powinien kmiotek otworzyć swe skrzynie,
gdzie schował grosze za masło i jajka
i sprzedawać ponad wartość świnie —
ale... to bajka!

Choć Paderewski z nawoływań chrypnie,
choć Polska obraz wkrąg przedstawia trapi,
burżaj dziś jeno... figę na nią wypnie,
a kmić nie głupi...

Więc próżno tałasz się oto w Warszawie,
i próżno łzami zlewasz swoje leczko —
przyjdzie ci skonać gdzieś na miejskiej ławie,
pożyczko!

Ale wam hańba, cheiwee i kostery!
ale wam hańba, złodzieje i szajel!
Więc też podnoszę na was bież satyry,
podłe burżaje!

Rozszerzenie zasady naukowej.

Nietylko ostateczności się schodzą, ale nieli-
czni porządni ludzie w sferach urzędników pol-
skich schodzą się z największymi szubrawcami
przy ogólnej pracy biurowej.

Różnica.

— Czem się różnią projekty skarbowe p.
Englieha i Karpińskiego.

— Tem, iż projekty p. Englieha miały się z
celem, a p. Karpińskiego nie prowadzą do celu.

Nie usłyszysz — to poczuje!...



— Co ten naiwny Sejm brzęczy o reformach i swobodzie? Dalibóg słuchać nie warto i nie będę.

Zasługi ministra skarbu.

— Pan minister Karpiński, jak się okazuje, położył już olbrzymie zasługi.

— Jakież?

— Zamianował trzech nowych dygnitarzy w ministerstwie.

— A czy to ludzie zdolni i z kwalifikacjami.

— O tak! Znajomi i przyjaciele pana ministra i podpisują się bardzo pięknie na papierach.

—

Do łapówki.

O ty, do ciebie człowiek przeży ręce,
do ciebie modli się z schyloną główką,
więc i ja tobie strofy te poświęcę,
łapówko!

W moskiewskich wszelkich urządach byt
miała,
tobą się wszelkie smarowało słówko,
lecz w wolnej Polsce znowuś zmartwychwstała,
łapówko!

Więc w ministerjach, sekcjach i wydziałach,
gościłaś, chwając sobie stale zdrowko,
dziś na bogatych stoisz piedestałach,
łapówko!

Więc jak nie korzyć się przed twą potęgą,
jak ci nie kłaniać się pokornie główką —
gdy wszystko pada przed twą mocą tęgą,
łapówko?!

—

Cyrk polityczny.

Program.

Miss Entente z tresowanymi małpami: Polonią, Bohemią i Jugosławią.

Ekwilibrysta Scheidemann. Łamańce na drucie niemożliwości.

Marszałek Foch. Tresura socjalistycznych Niemiec.

Żongler Prilucki z bombami pogromowemi przy dźwiękach kapeli żydowskiej.

Cudotwórca Th. Woodrow Wilson z preparatem antybolszewickim „Mąka amerykańska“.

Dmowski i Korfanty, — polscy komicy, w nowym repertuarze.

Erzberger — Cambon, — bieg „gdański“ z przeszkodami.

Trocki z cudownym eliksirem szczęśliwości bolszewickiej...

Mistrz Ignacy Paderewski. Koncert na dysharmonji przy wściekłych aplauzach chóru en-deków.

Strofy dnia dzisiejszego.

Do protekcji.

O boska! padam przed tobą w proch oto,
ty rządysz wszystkim: ministerstwem, sekcją,
uczciwość polską ty przetapiasz w złoto,
protekcjo!

Bez twojej pomocy wyskrobać posadę
nawet najmędrszy człek nie może zgoła...
do ciebie przeto zwraca się po radę,
schylając czoła.

Ty wiesz, gdzie płynie deszcz mareczek złoty,
tobą pęcznieje dyrektorska kiesa,
ty robisz zawsze nawet z idjoty
pana prezesa.

O! przeto chwalebę cię uwielbię mową.
gdyż rządysz wszystkim: ministerstwem,
sekcją,
o pani nasza, o polska królowo,
protekcjo!

Dla łapowników.

— Jakimi środkami zapobiegać zarazie łapownictwa naszych urzędników.
— Chlebem i batem.

Dla zaszczytu.

— Gdzie robotnicy nasi pracują dla zaszczytu?
— W urzędzie żandarmskim.
— Jakto?
— No przecież przed paru tygodniami ślusarz, co tam wykonał robotę, jeszcze za to, że miał zaszczyt pracować, zapłacił ubranie, które z niego ściągnięto.

Określenie.

— Jakie jest nasze życie?
— Nadażycie.

Omyłka druku.

W pewnym piśmie zecer pomylił się przy składaniu i zamiast „Ministerstwo aprowizacji“, złożył „morderstwo aprowizacji“.

Logiczne wytłomaczenie niektórych wyrazów.

(c. d.)

GODNOŚĆ — rzecz, o której zapomniał pan Dmowski w konferencji pokojowej, może zresztą dlatego, że głowa posiada policzek, przedmiot dla p. D. bardzo niebezpieczny.

GRANICA — rzecz bardzo mglista... zależy od tego, który z atletów okaże się silniejszym: czy Foch czy Lloyd George?

IDEA BURŻUJA — brzuch pełny, pękaty worek no i... dziewczynka. A jakże.

IGNACY — ten, co pojechał od nas i, niestety, ma wrócić.

KAGANIEC — to, co świeżo nałożono proletariatu polskiemu.

KAT — stanowisko, zarezerwowane dla ks. Lutostawskiego.

KAŻDY — taki obywatel polski, co kradnie.

MAGISTRAT — świątynia dziwnego nabożeństwa.

NIE — słowo, które wypowiada kobieta, myśląc — tak.

d. c. n.

Patryjotki.

— U kogo Hallerczycy mają największe powołanie?
— U kobiet.

Obrońca jedności polskiej.

— Ciekawa rzecz, jak też będzie konferował Paderewski z Lloyd George'm?
— Och, dojdzie do porozumienia napewno. Mistrz pokłoni się premierowi, no i co zatem idzie bardzo pokornie oświadczy, iż Polsce wystarczy w zupełności neutralizacja Gdańska.

Niewygodna pozycja.



Bohaterowie poznańscy bawiąc się z żydami w gry towarzyskie, zwane pogromem, każą im przybierać — jak widzimy — bardzo niewygodne pozycje. Na karcie dziejów kultury poznańczycy posiedzą za to również niewygodną pozycję.

Wizja przyszłości.

— Biedna, wzniosła Polska! — powiedział z zadumą Lloyd George i — podpisał czwarty rozbiór Polski, oddając Gdańsk w łapy niemieckie.

—*

Odkrycie endecji.

(Jeżeli jeszcze nie dokonane, to nastąpi).

— Powiedz mi, mój drogi, dlaczego jednak Anglja tak się opiera w sprawie Gdańska?

— Rzecz prosta. Podobno w przeddzień zapadnięcia decydujących postanowień, pewna piękna

żydówka obdarzyła Lloyd George'a swymi wdziękami, no i oczywiście, Anglik zmiękł jak wosk.

—*

Traktat pokojowy.

— Jakim będzie traktat pokojowy?

— Będzie traktował cały świat jako zwyciężony przez Anglję.

—*

— Kto osiągnie główne korzyści z traktatu pokojowego?

— Kapitalizm angielsko-niemiecki,

POROZUMIENIE.



Clemenceau: No gospodin Lenin, ty charoszyj czelowiek. Ja tiebie lublu. U tiebie, gołubczyk, les archangielskij i wołogodzkij jest?

Lenin: Jest...

Clemenceau: No ty jewo nam daj!...

Lenin: Dam, tolko mnie dzielaj russkim, proletarjackim carom.

Clemenceau: Zdzielaju...

Panowanie.

- Kto będzie panował świata po wojnie?
- Ma nastąpić podział władzy — angielski befsztyk i niemieckie piwo.

Mody powojenne.

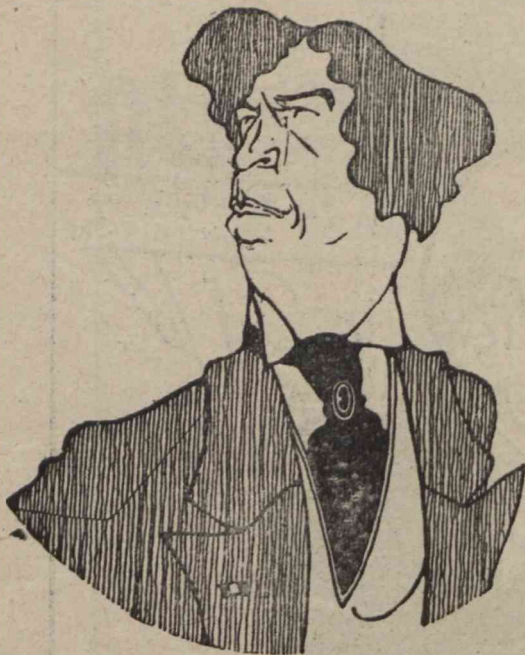
Wobec traktatu pokojowego we Francji i w Ameryce, najmodniejsze stać się mają długie nosy

opuszczone na dół, a nazywać się będą: nos a la Foch, lub a la Wilson.

„Błękitna księga“.

- Co to są pogromy?
- To jest „Błękitna Księga” szlachectwa dąszy endeckiej. Zapisane w niej głoski nie zatra się nigdy w pamięci kulturalnego świata.

Z notatek obłąkanego.



Zmieniam kierunek.

Notatki moje i cały „Djabel” nie podobają się „porządnym” ludziom w naszym Kraju.

A któż są ci „porządni” ludzie?

Rozumie się ci, którzy porządnie kradną, biorą porządne łapówki, porządnie paskają i na ruinie Polski dorabiają się fortuny, wreszcie ci, którzy urządzają pogromy, lub są moralnymi sprawcami tych pogromów.

Ci „porządni” ludzie nie podobali mi się i ja im nie podobałem się wzajemnie. Zarzucają mi, że burzę jedność narodową, że kłócę klasy społeczne i t. d. Wprawdzie jedność narodowa ze złodziejami, mordercami i sprzedawczykami Ojczyzny weale mi się nie uśmiecha i nadal, ale skoro powiadają, że będą popierać „Djabła”, jeśli przestanie wymyślać i bronić proletariatu, no to zmieniam kierunek. Teraz będą mi się wszystkie zbrodnie podobały.

Pan Wojciechowski jest za dobry.

Czeigodny kapitan, poseł Lutostawski, aż ślinkę zaczął łykać i oblizywać się, gdy w gazetach przeczytał, że 1 maja na ulice Warszawy wyjdą wszystkie socjały w pochodzie uroczystym.

Toć ich już nie trzeba będzie wyszukiwać po domach i pojedynczo, albo małemi grupkami, aresztować w celu wieszania, lecz można będzie wytoczyć kulomioty, wycełować dobrze i strzelać aż do skutku...

Ha! Ha! Ha! Tyle krwi popłynęłoby! Co za rozkosz! Co za zwycięstwo! Ot zaraz w Kraju zapanowałby porządek. Resztę, która uratowałaby się od śmierci — za łeb po dawnemu do jarzma.

Tak roił cudnie czeigodny kapitan Chrystasowy, ks. poseł Lutostawski, a z nim cała endecja

wspaniała, gdy trach! — pan Wojciechowski oświadczył, iż pochody socjalistyczne są dozwolone, więc majowe dozwolone.

Stanowczo p. Wojciechowski jest za dobry. Trzeba go pociągnąć do odpowiedzialności przed Sejmem suwerennym, który musi przyjmować policzki od ministrów, jeśli paści się choć trochę „na lewo”, natomiast jest władny, jeśli któryś z panów ministrów zapomni się i pójdzie „na lewo”, jak poszedł pan minister Wojciechowski.

A myśmy mu tak ufali! Zapomnieliśmy, że pan minister spraw wewnętrznych za czasów swej młodości bujnej i górnej był socjałem. Wówczas nie miał stosunków z hrabiami i książętami... Zapomnieliśmy, że przecież zawsze natura ciągnie wilka do lasu.

Daliśmy mu specjalne plenipotencje na wypadek zniesienia stanu wyjątkowego, przesachrowaliśmy je dla dobra sprawy z Piastowcami (wiadomo zaś, że szachrować, krzywo przysięgać, zabijać — jest cnotą, jeśli chodzi o utrzymanie świętej własności i przywilejów państw klerikalnych), obdarzyliśmy go siłą, sprowadziwszy chuliganów z Poznańskiego i t. d., a on (Wojciechowski) rozpaszczają socjałów.

Trzeba będzie uciec się do arsenałów sposobików carskiej ochranki i urządzić specjalną prowokację. Niechno który z naszych uda socjała, lepiej jeszcze (tę!) komunista i idąc z tą hołotą w szeregach, wystrzeli do żandarma, a choćby tylko do żołnierza. Powie się wtedy, że bolszewicy strzelali do żołnierzy polskich, do naszych bohaterów i że musieliśmy na to łajdactwo zareagować. I będzie pogrom socjałów na złość panu Wojciechowskiemu, a na chwałę endecji.

Księżę. Pośle Lutostawski! I ty mistrza pośle Korfanty! Widzicie, jak Djabel się zmienił?! Jak pracuje dla Waszej sprawy, jakie sprytnie rzuca projekty! Wy jesteście Jowiszem, a ja Minerwą z Waszej głowy.

Czeigodny Kapitanie Chrystasowy! Przyślij błogosławieństwo „Djabłowi” na nową jego drogę zbożnej działalności etyezno-społecznej, czerpanej z tak pięknych i tak wzniosłych Twoich wzorów obywatelskich!

Nie trzeba reform.

Jeszcze do niedawna, jeszcze w ostatnim numerze, piętnowałem nepotyzm, łapownictwo, zło-dziejstwo, paskarstwo, brak obywatelskości, uchylanie się od wszelkiej ofiarności patriotycznej, a nawet niechęć i oporność w spełnianiu najprymitywniejszych obowiązków ze strony zarówno naszych urzędników, jak ogółu ludzi posiadających w odbudowującej się Polsce. Chciałem rządu, któryby wytypił te wszystkie nadszycia, któryby silną dłonią chwycił ster i z gardła nawet wydobył „zdrajcom i sprzedawczykom sprawy ojczyste” to wszystko, co do budowy Ojczyzny potrzebne.

Dziś biję się w piersi i przepraszam. Nie miałem racji.

Polskę odbuduje się właśnie na fundamencie tych wszystkich elementów, które mi się nie podobały, a które obecnie wprawiają mnie w zachwyt i rozczulenie. Niech urzędnicy kradną i biorą łapówki, byleby skarb państwa nie płacił im wyższej pensji. W teatrze dyrekcja płaci aktorce tyle, że jej to nie wystarcza nawet na rękawiczki, bo od czegoż prostytutka. Jest to mądry wzór dla naszych władz państwowych.

Urzędnicy nie powinni być ani mądrzy, ani wykształceni. Mogą się na niczem nie znać, byle mieli protekcję, czyli byli ludźmi pewnymi i nie nie mającymi wspólnego z socjalizmem. Mogą nie nie robić, byle wzajemnie ezuwali nad sobą, czy który jakichś „niedozwolonych“ konszachców nie prowadzi (z socjałami), a jeśli któryś coś spostrzeże, powinien natychmiast donieść zwierzchnikowi.

Szefowie są nie od tego, aby się znali na robocie, lecz aby reprezentowali (zdanie autentyczne pewnego ministra, wypowiedziane o jednym z protegowanych nowych dygnitarzy, nominatów pana ministra*), a niezbędne czynności, poparte łapówką, każe się załatwić kilka ludziom z wykształceniem, znajomością rzeczy, ale bez protekcji, którzy są od tego, aby pracowali za protegowanych i biorących łapówki.

Nie trzeba uruchamiać przemysłu.

W ten sposób prowadzona machina państwowa ma olbrzymie strony dodatnie.

Nie trzeba się o nie troszczyć w tych warunkach. Deficyty w budżecie państwowym pokryje Koalicja—przyjaciółka szeregiem pożyczek.

A czem będziemy te pożyczki spłacać?

To głupstwo!

Odda się prawo eksploatacji starych i nowych, linii kolejowych, odda się prawo eksploatowania poczt, przez co pozbedziemy się tylko kłopotu który sprawy te nam sprowadzają. Jeśli tego nie starczy (na pewno nie starczy) udzielimy koncesji na eksploatację kopalń i przemysłu. Dlatego też nie należy sobie przysparzać kłopotu z uruchomieniem na własną rękę przemysłu.

Nasi przemysłowcy przywykli do paskarskich zarobków, to im się nie opłaca prowadzić fabrykację w obecnej konstellacji. Upaństwowienie przemysłu byłoby uciekaniem się do ohydnej metody socjalistycznej, a więc niema o czem mówić. Przemysł trzeba oddać w obce ręce. To będzie praktyczne, obywatelskie i patriotyczne! Nam on się nie opłaca — obcy będą z Polski wywozić co roku miljardy. Nikt o nas nie powie wtedy: „pies sam kosi nie je i drugiemu nie da“.

Oto jaką my Ojezyźnie naszej budujemy przyszłość i niepodległość! Z pod stóp Jej usuwamy trud wszelki, bo obcy za nas robić wszystko będą. My tylko zarezerwujemy sobie — jak dotychczas, tak i nadal — czynności żandarmskie tępienia socjałów.

Czy to nie sprytne, wzniosłe i błogie?!

*) Nie wymieniam na razie który to minister, bo w razie potrzeby udowodnienia nie znalazłby się świadek i ja ponosiłbym odpowiedzialność, nie będąc winnym.

Pogromy w Warszawie.

— Słyszałeś o skandalicznych i haniebnych pogromach żydowskich w Warszawie?

— Ależ nie było żadnych pogromów. To nowa intryga żydowska. Poznańscy odbywali tylko małe ćwiczenia ofensywy wiosennej — nie więcej.

Nieokreślone odpowiedzi.

Gdy będąc w szkole, robiłem zadania,
Po załatwieniu się z pytaniem całym,
Gdy chciałem sprawdzić ścisłość rozwiązania,
To odpowiedzi na końcu szukałem.
Lecz konsternację czasami niemiłą
Autor wywołał wśród „sztabaków“ grona,
Gdy miał resposu napisane stało —
Odpowiedź tu nieokreślona.

Nieraz myślałem — niech go pioran trzaśnie,
Cóż pocznę, jeśli „belfer“ powie: dowiedź!
Ile rozwiązań ma zadanie właśnie
I czy mogłoby mieć stałą odpowiedź?
Dzisiaj, gdy zamiast nad arytmetyczną,
Nad sprawą życia człek ciągle się biedzi,
Widzę wciąż kwestji grupę bardzo liczną,
Na które nikt nam nie da odpowiedzi.
I choć się bracie napocisz do syta,
W końcu zmęczone opadiesz ramiona,
Więc lepiej powiedz, gdy cię kto zapyta —
Odpowiedź tu nieokreślona.

Ot — znam moc ludzi, którzy nie nie robią,
Przeciwnie, grzeszą niejednym wybrykiem,
Jednakże oni społeczeństwo zdobią,
Mówi się o nich tylko z wykrzyknikiem...
Jeśli się spytasz, kto tę aureolę
Włożył tym, których Bogiem jest mamona?
Mógłbym objaśnić, ale mileżć wolę —
Odpowiedź tu nieokreślona.

Ot — znam stworzenia, które własnem ciałem
Za kęs twardego chleba kupezyć muszą
I te, co idąc za swych zmysłów szaleństwem,
Frymarchą domem, rodziną i duszą.
Kto jest współczesną godzien, kto pogardy?
Czy głodna dziewczka, czy spasta matrona?
Rzeknę, choć węzeł to weale nie twardy —
Odpowiedź tu nieokreślona.

Znam tych, co dzierżą wolności proporzec
Dla swego stanu, płci, kasty, narodu,
Lecz niech wypadnie coś o „obeym“ orzec,
Hasło topnieje zaraz naksztaltu lodu.
Lecz się nie staraj rozwiązać poblema,
Gdzie się podziały ich szczytne znamiona,
Co wolno temu — nie wolno tamtemu —
Odpowiedź tu nieokreślona.

Nowe określenie.

- Co to jest mistyczny dzień?
- Pojawienie się wojska Hallera.

Nadzieja reakcji.

(Z rozmowy burżujów).

- Do czego głównie służyć będzie wojsko Hallera?
- Do strzelania do tłumów socjalistycznych.

Pocziwy król.*(Berangera).*

Kiedys na świecie był władca — pan,
W dziejach ludzkości weale nieznany:
Kochał go szczerze wszelaki stan,
Czeił, jak świętego, każdy poddany.
Król kładł się wcześniej, wstawał w południe.
Kolpaczkiem zdobił swą główkę cudnie
Zamiast koroną

Pono...

Co to za pyszny królik był,
Kochał kobiety, winko pił!
La, La...

Mieszkał w lepiance okrągły rok,
Miast tronu, siedział na zwykłym stołku
I swe państwko całe krok w krok,
Objeżdżał stale na swym osiołku,
A wzamian straży w wędrowek dobie,
Małego pieska trzymał przy sobie
Całą ochroną

Pono...

Co to za pyszny królik był,
Kochał kobiety, winko pił!
La, la..

Nieznany był mu wikwintny gust,
Zwykł tylko winem splukiwać jadło,
Więc z woli lada do władcy ust
Wino w dostatniej ilości wpadło.
Zniósł cła, podatki, bez wszelkiej sprzeczki,
Po czarce tylko brał z każdej beczki.

To niezbyt słono,

Pono...

Co to za pyszny królik był,
Kochał kobiety, winko pił!
La, la...

Król ze swym ludem dobrze się znał,
Z plecią piękną nawet był w koligacji...
Więc, gdy swym ojcem naród go zwał,
Musiał mieć dużo po temu racji.
Nie znosząc wojen, rozgrzany trunkiem,
Wyrzekł, że strzelać pastym ładankiem
Nie zabroniono

Pono...

Co to za pyszny królik był,
Kochał kobiety, winko pił!
La, la...

Sąsiadów nie chciał ograbiać z ziem,
Bunta nie znana mu była lawa,
Leez, jako mocarz, miał rozkosz w tem,
Że tworzył miłe, niewinne prawa.
Wśród tyła aciech miał boleść małą,
Że kiedyś będzie po nim płakało
Poważne grono

Pono...

Co to za pyszny królik był,
Kochał kobiety, winko pił!
La, la...

Choć dawno króla już skosił zgon,
Więź jego pamięć żyje w narodzie
I portret jego wśród winnych gron
Na froncie wisi w każdej gospodzie.
I niema dnia, by władcy dobrego,

Gdy na kieliszek ludzie się zbiega
Nie pozdrowiono,

Pono...

Co to za pyszny królik był,
Kochał kobiety, winko pił!
La, la...

*

Z pytańników chwili.

- Co to jest nasza aprowizacja?
- Ostoja i protektorka paskarstwa, kpiny z
cierpliwej publiczności.

*

Na lekcji zoologii.

- Co to jest żubr?
- A to taki obszarnik litewski, któremu bol-
szewicy zabrali majątek.
- Czem się żywi żubr?
- Jak każdy obszarnik, krwią i potem robo-
tnika polskiego.

*

Wojna niemiecka.

- Niemcy podobno będą dalej walczyć?
- Tak. Z głodem.

*

Nasi ministrowie.

Skromność jest cechą wielkości — twierdzą ministrowie] oświaty i sprawiedliwości, więc nie wy-
stępują z żadnymi projektami reform.

Milczenie to złoto — uznaje minister rolnictwa
i nie przedkłada żadnego właściwie programu agrar-
nego. W ten sposób zawsze będzie miał w Sejmie
większość, a gabinet bez większości w krajach kon-
stytucyjnych rządzić nie może.

Pan minister skarbu jest innego zdania. We-
dług niego w Polsce żadnej większości sejmowej
ministrowi nie potrzeba. Nie minister ma wykony-
wać uchwały sejmowe, ale Sejm powinien być du-
mny z ministra, który posiada wielkie tajemnice
przyszłej szczęśliwości kraju i może je kiedy, w przy-
stępie dobrego humoru, raczy kazać uchwalić Sej-
mowi.

Minister aprowizacji jest zdania, że kontyngent
żywnościowy istnieje po to, aby spoczywał w ar-
chiwum, lub żeby go zamiast ministerjum zabierali —
paskarze: Zawsze on dojdzie na miejsce przeznacze-
nia, bo nic w naturze nie ginie. Cieszymy się, choć
o głodzie, bo to przecież genialne!...

Minister spraw wewnętrznych ma najsilniejsze
oparcie i logikę istnienia w nadzwyczajnych pełno-
mocnitwach strzelania do „bolszewików“ i w ks. Lu-
tosławskim. Reszta będzie mu przydana.

Minister przemysłu i handlu pewno jeszcze nie
przemysłał, jak robotnika uczynić posłusznym i po-
kornym, więc nie uruchamia fabryk, ponieważ zaś
pogromy żydów jeszcze się nie skończyły, więc uważa
za przewczesne imać się organizacji handlowej.

WIDZENIE.



— Nie zabiorą mi cię, Nimfo, socjały!... Kabarety, domy schadzek, prostytutka, złoto, muszą istnieć, chociażby świat cały miał się zamienić w piekło zbrodni, choćby miał spłynąć potokami krwi...

CZARNY KOT

Marszałkowska № 25.

pod. dyr. **K. Wroczyńskiego.**

Kasa czynna od 12-ej do 2-ej pp. i od 5-ej.

2 przedstawienia—1 o 7, 9 o 11 wiecz.

PROGRAM № XX.

W programie: 1) W sądzie (farsa I, Kurtelena) pp. E. GASIŃSKI, M. GELLA, C. SKONIECZNY, A. RAPACKI (wnuk), J. TARNAWOR, W. ZDZITOWIECKI. K. ŁOBOJKO, W. OSTROWSKI, 2) „Klucz” (żart w 1 odsłonie A. Awierczenkiw przekładzie p.J. Zenówny) pp. M. GELLA, C. SKONIECZNY. 3) „Wiosenna płatanina” (sezon. idylla w 1 odsłonie z prologiem i tańcami pióra G. Liera i Wł. Wil i), pp. M. BAŃKOWSKA, J. BIEŁSKA, W. DOBOSZ-MARKOWSKA, S. RUTKOWSKA M. ZAMIŁŁO, W. BRATKIEWICZ, M. DOMOSŁAWSKI, W. RAPACKI (syn), A. RAPACKI (wnuk), W. ZDZITOWIECKI, 4) Balet—pp. H. JAKSZÓWNA, Z. GRABOWSKA, J. ZIEMBIANKA, F. BANKOWSKI, K. ŁOBOJKO.

Reżyser **M. Domosławski.**

Kapelmistrz **M. Helpern.**
Akompanjator **I. Petersburgski.**

Zakłady Drukarskie „MINERWA“

— Przejazd № 9. —

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa.

Cenniki, katalogi, książki biurowe, broszury i wszelkie druki handlowe.

Wykonanie szybkie i sumienne.

Ceny przystępne.

NAJSILNIEJSZE
bóle głowy i migrena
ustają natychmiast po zażyciu proszku

Kowalskiny

Wyrób farm. lab. „Ap. Kowalski“.
Żądać w aptekach i składach
aptecznych.

Cena proszku 50 fen.

TRAWIENIE REGULUJE I USUWA ZGAGE
natychmiast

„DIGESTIVES RUSSYANA“

(pastylki sodowo-pepsynowe)

wyrobu labor. far. „Ap. Kowalski“ Warszawa

Cena pudełka mk. 2.50 fen. Sprzedaż w apt. i
skł. apt. Sposób użycia dołącz. do każd. pud.



KTO CHCE
mieć korzyść z ogłoszeń w Tygodnikach niech się **ogłasza** w Tygodniku Satyryczno-politycznym „DJABEL“
który się rozchodzi w znacznej ilości w Warszawie i na prowincji.

Reklama jest dźwignią handlu.

Przejazd № 9.

Ogłoszenia przyjmują się w Administracji tygodnika „DJABEL“

ODCISKI

brodawki i skórę zgrubiałą na podszewach bez powrotnie i bez bólu usuwa

„KLAWIOL“

wyrób Farm. Labor. „Ap. Kowalski“.

Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne.

Ceny ogłoszeń: Cała strona przedostatnia ogłoszeń mk. 400, $\frac{1}{2}$ str. 200, $\frac{1}{4}$ —100, $\frac{1}{8}$ —50, $\frac{1}{16}$ —30. Wewnętrzna mk. 600. Margines — 60. Wiersz petitowy lub jego miejsce — mk. 4, w tekście—mk. 6. Prenumerata wynosi z przesyłką poczt.: mies. **3.50** mk., kwart. **10** mk., półrocz. **20** mk., rocz. **40** mk.

Uwaga. Prosimy Szanownych prenumeratorów o nadsyłanie z góry za prenumeratę.

Adres Redakcji, Warszawa, Marszałkowska 123—15. Administracji: Przejazd № 9.

Redaktor i Wydawca W. KOSZUTSKI.

Drukarnia „Minerwa“ Przejazd 9.